

# Śniegocki, Janusz

---

## Egzemplą w kazaniach Fabiana Birkowskiego (1566-1636)

---

Studia Płockie 6, 251-265

---

1978

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych [mazowsze.hist.pl](http://mazowsze.hist.pl).

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

*Ks. Janusz Śniegocki*

## **EGZEMPLA W KAZANIACH FABIANA BIRKOWSKIEGO (1566—1636)**

**Treść: Wstęp. I. Literackie źródła przykładów. II. Funkcje barokowych przykładów kaznodziejskich. III. Struktura gatunkowa egzemplów Birkowskiego. IV. Modyfikacje fabuły. V. Egzemplum jako staropolska forma gatunkowa. Zakończenie.**

### **WSTĘP**

We wszystkich okresach rozwoju retoryki, zarówno świeckiej, jak i kościelnej, przywiązywano dużą wagę do umiejętności argumentacji odwołującej się do doświadczeń życiowych człowieka. Dlatego charakterystyczną cechą kaznodziejstwa każdej epoki jest troska o obrazowość i pogładowość języka. To zagadnienie nabiera szczególnej wagi dziś, w czasach nazywanych często „cywilizacją obrazu”. Przemiany kulturowe zachodzące w bardzo szybkim tempie zmuszają teoretyków i praktyków posługi słowa do poszukiwania nowych sposobów dotarcia do słuchacza. Zapoczątkowali je w pierwszych latach naszego wieku m.in.: T. Toth, O. Prohaszka, W. Keppler czy R. Linhardt, tradycyjnie uważani za przedstawicieli tzw. nurtu odnowy form kaznodziejstwa,<sup>1</sup> choć owa odnowa poszła znacznie dalej, niż to proponowali jej prekursorzy.

Sprawa języka kaznodziejskiego żywo interesuje wielu współczesnych homiletów i pastoralistów, lecz w ich publikacjach przeważa aspekt filozoficzny lub praktyczny.<sup>2</sup> Tymczasem jest to również zagadnienie, które powinno być rozpatrywane z punktu widzenia historycznego, gdyż język każdej epoki jest tworem zależnym od dominujących tendencji kulturowych, społecznych i ideologicznych (w szerokim sensie tego terminu). Takie stanowisko skłania do zainteresowania się tą formacją kulturową, jaką był barok, którego wpływ na polską religijność trzeba uznać za bardzo istotny.

Jedną z charakterystycznych cech języka kaznodziejskiego doby baroku

<sup>1</sup> Por.: M. Rzeszewski, *Kaznodziejstwo. Zagadnienia wybrane*, Warszawa 1957, s. 339—357; A. Lewek, *Geneza i główne kierunki współczesnego ruchu homiletycznego*, STV 12/1974/ nr 2, s. 133—140.

<sup>2</sup> Por.: L. Kuc, *Język Biblii a język kaznodziei*, W: *Chrystus wzywa i uczy. Materiały IV kursu homiletyczno-katechetycznego*. Red. L. Kuc, Warszawa 1971, s. 121—130; Z. Grzegorski, *Wprowadzenie do teorii przekazu homiletycznego*, W: *Praktyka przepowiadania słowa Bożego t. 2*. Red. L. Kuc, Warszawa 1973; s. 25—52; T. Olszański, *Kultura przekazu słowa Bożego*, STV 10/1972/ nr 2, s. 315—332; S. Moysa, *Słowo zbawienia*, Kraków 1974, s. 12—35.

było dość częste posługiwanie się przez oratorów kościelnych i świeckich przykładami, czyli tzw. egzemplami. Znano je w Polsce od czasów wczesnego średniowiecza, gromadzono w osobne tomy, a począwszy od XV w. można mówić o ich trwałej obecności w kulturze narodowej.<sup>3</sup>

Celem niniejszego artykułu jest próba omówienia, klasyfikacja i określenie formy gatunkowej przykładów występujących w kazaniach jednego z najwybitniejszych głosicieli słowa Bożego czasów wczesnego baroku (początek XVII w.), dominikanina Fabiana Birkowskiego, nadwornego kaznodziei Władysława IV.<sup>4</sup> Zdaniem piszącego te słowa problem ten nie jest — wbrew pozorom — czysto akademicki, ponieważ w myśl obiegowego powiedzenia „historia magistra vitae” zajmowanie się przeszłością służy nie tylko poznaniu, jak było dawniej, ale również lepszemu programowaniu tego, co powinno być dziś. W żadnej dziedzinie życia społecznego nie należy zdecydowanie odcinać się od przeszłości, choćby nie wszystkie tradycyjne wzory mogły być w pełni aktualne współcześnie.

## I. LITERACKIE ŹRÓDŁA EGZEMPLÓW

Zagadnieniami struktury i funkcji egzemplów kaznodziejskich wielokrotnie zajmowali się badacze literatury staropolskiej.<sup>5</sup> Jednak żadna z prac na ten temat nie omawia ich tak wszechstronnie, jak wydana w języku niemieckim obszerna antologia E. Moser-Rath.<sup>6</sup> Dzieło to dotyczy jednak czasów dojrzałego i schyłkowego baroku (koniec XVII i początki XVIII w.) i uwzględnia tylko teren Niemiec, dlatego może stanowić jedynie uzupełniającą lekturę dla badacza wczesnobarokowej egzemplarystyki w Polsce. Choć z wielu względów zasługuje na uwagę, ponieważ programy retoryczne siedemnastowiecznych kaznodziejów były dość często realizacją ponadnarodowych idei, jak o tym świadczy wprowadzanie w życie słynnego „Ratio studiorum” A. Possevina w kolegiach jezuickich całej Europy.<sup>7</sup>

Obecne w literaturze europejskiej tendencje „docere-delectare” skłaniały już średniowiecznych autorów do wplatania w teksty kazań różnych budujących opowieści nie tylko dla ożywienia treści nauczania, ale również w celu od-

<sup>3</sup> J. Krzyżanowski, *Historia literatury polskiej, Alegoryzm — preromantyzm*, Warszawa 1964, s. 37; tenże, *Paralele. Studia porównawcze z literatury i folkloru*, wyd. 2, Warszawa 1977, s. 182 n.

<sup>4</sup> Por.: A. Szlagowski, *Żywot, charakterystyka i dzieła ks. Fabiana Birkowskiego*, W: F. Birkowski, *Mowy pogrzebowe i przygodne*. Oprac. A. Szlagowski, Warszawa 1901, t. 1. s. 1—73; R. Świętochowski, *Szkolnictwo teologiczne dominikanów*, W: *Dzieje teologii katolickiej w Polsce*, Red. M. Rehowicz, t. 2 cz. 2, Lublin 1975, s. 258; *Polski słownik biograficzny*, t. 2, Kraków 1936, s. 103—104; J. Śniegocki, *Z problemów kaznodziejstwa Fabiana Birkowskiego*, „*Studia Płockie*” 5(1977), s. 67—83.

<sup>5</sup> Por.: J. Krzyżanowski, *Polska bajka ludowa w układzie systematycznym*, Wrocław 1962—1963, t. 1—2; tenże, *Paralele*, Warszawa 1977, wyd. 2; T. Kruszewska-Michałowska, „*Różne historyje*”. Studium z dziejów nowelistyki staropolskiej, Wrocław 1965; *Bajka ludowa w dawnej Polsce*. Red. H. Kapętuś, Warszawa 1968; T. Michałowska, *Między poezją a wymową. Konwencje i tradycje staropolskiej prozy nowelistycznej*, Wrocław 1970.

<sup>6</sup> E. Moser-Rath, *Prädigtmärlein der Barckzeit*, Berlin 1964.

<sup>7</sup> T. Bienkowski, „*Bibliotheca selecta de ratione studiorum*” Possevina jako teoretyczny fundament kultury kontrreformacji, W: *Wiek XVII — kontrreformacja — barok*. Prace z historii kultury. Red. J. Pelc, Wrocław 1970, s. 293—302. Por.: B. Natoński, *Humanizm jezuicki i teologia pozytywno-kontrowersyjna*, W: *Dzieje teologii katolickiej w Polsce*, t. 2 cz. 1, Lublin 1975, s. 100—105.

prężenia uwagi odbiorców. Dlatego np. Jakub de Vitry w przedmowie do „Sermones vulgares” (XIII w.) zalecał, aby egzemplia kaznodziejskie służyły „non solum ad aedificationem sed etiam ad recreationem”, a inny autor, Alain de Lille († 1202) proponował stosowanie przykładów pod koniec kazania, aby stanowiły niejako podsumowanie wypowiedzi.<sup>8</sup> Tendencja ta znana była również autorom innych średniowiecznych zbiorów kaznodziejskich, wśród których warto wymienić np. „Promptuarium exemplorum” Marcina Polaka (2 poł. XIII w.), „Speculum historicum” Wincentego z Beauvais (koniec XIII w.), anonimowe „Speculum exemplorum” (druk. w 1484) oraz późniejsze kompilacje (Mayno de Maynen, Boron, Holcot, „Gesta Romanorum”).

Gromadzono w nich przykłady różnego pochodzenia, początkowo na użytek kaznodziejów klasztornych, potem — dzięki wynalezieniu druku — z myślą o innych mówcach kościelnych. Narodziny i rozwój kaznodziejskich egzemplów sięgają zatem czasów wczesnośredniowiecznych. Wtedy również ukształtowały się ich główne typy. Zasadę podziału stanowił rodzaj źródła, z jakiego pochodziły, choć jest to kryterium niezbyt ostre, gdyż w praktyce egzemplia nie różniły się między sobą pod względem naczelných motywów, mimo że pochodziły z rozmaitych źródeł. Istniały więc przykłady biblijne, pobożne (pieux), hagiograficzne, świeckie (profane), historyczne, legendarne i baśniowe (fable). Od XV wieku nowe kompilacje egzemplów pojawiały się rzadziej, a kaznodzieje korzystali z dotychczasowych zbiorów, najczęściej tłumaczonych z łaciny.<sup>9</sup>

Literackim źródłem przykładów były często — zdaniem J. Krzyżanowskiego — tradycje wschodnie. Przekazicielami ich stawali się uczestnicy wypraw krzyżowych, kupcy arabscy i żydowscy oraz podróżnicy. Pewną rolę odegrali już wcześniej mieszkańcy dzisiejszej Hiszpanii ze względu na żywe w kulturze tego regionu związki z Orientem. To oni przynieśli do chrześcijańskiej Europy parable, bajki indyjskie oraz motywy czerpane ze świętych ksiąg Wschodu. Wędrowki orientalnych motywów w literaturze europejskiej stanowią zagadnienie bardzo interesujące, a zarazem skomplikowane. Wiadomo np., że już w X wieku na terenie Palestyny powstał chrześcijański romans o życiu Buddy — „Barlaam i Jozafat”. O jego popularności świadczy włączenie obecnych tam wątków do średniowiecznych „Gesta Romanorum”. Hinduskim zbiorem bajkowym o ludziach i zwierzętach była również „Pańczatantra” (II—III w.), za pośrednictwem języka perskiego przetłumaczona w XIII w. na łacinę. Znany we wczesnym renesansie „Poncjan”, powstały w V w., a przetłumaczony w połowie XVI w. na język polski przez Jana z Koszyczek („Historia o siedmiu mędracach”), wykazuje także wschodnią proveniencję.<sup>10</sup>

Jako wątki kaznodziejskich egzemplów wykorzystywane bywały również źródła antyczne, znane i rozpowszechnione w czasach odrodzenia, np. bajki Ezopa (VI w. p.n.e.) czy „Historia” Polibiusza (II w. p.n.e.)<sup>11</sup>

Kaznodzieje jednak — zapewne z powodu nieznamościi języków — rzadko korzystali z oryginałów, wskutek czego w egzemplach jeszcze bardziej mieszały się motywy bajkowe i legendarne z wydarzeniami historycznymi, swoiście zresztą chrystianizowanymi. Zachowane do dziś odpisy czternastowiecznych „Gesta Romanorum” wykazują znacznie różniące się warianty tych sa-

<sup>8</sup> Por.: J. Th. Welter, *L'exemplum dans la literature religieuse et didactique du Moyen Age*, Paris 1927, s. 66—70; J. Wolny, *Kaznodziejstwo*, W: *Dzieje teologii katolickiej w Polsce*, t. 1, Lublin 1974, s. 275—277.

<sup>9</sup> T. Kruszewska-Michałowska, „Różne historie” (...), s. 115—126.

<sup>10</sup> J. Krzyżanowski, *W wieku Reja i Stańczyka*, Warszawa 1958, s. 153 n.

<sup>11</sup> T. Kruszewska-Michałowska, „Różne historie” (...), s. 117—121.

mych przykładów. Nawet drukowane wersje tego romansu, które pojawiły się pod koniec XV wieku, nie były wolne od znacznych przeróbek i akomodacji do współczesnych wydawcom czasów.

## II. FUNKCJE BAROKOWYCH PRZYKŁADÓW KAZNODZIEJSKICH

Polskie kaznodziejstwo barokowe, pod wieloma względami czerpiące obficie z tradycji średniowiecznej, wykorzystywało często ten sam co średniowieczne materiał egzemplaryczny, swoiście go jednak przetwarzając.<sup>12</sup> Oprócz chrystianizacji realiów dokonywała się ich polonizacja. Było to konieczne z różnych powodów. Najpierw dlatego, że przeciwny odbiorca kazań przeważnie nie był człowiekiem wykształconym, często zaś ambona pełniła dla niego główną rolę w przekazywaniu „oficjalnych” prawd o świecie i panującym w nim porządku. Należało więc przekazać mu te sprawy tak, aby odczuł je jako bliskie i zrozumiałe.

Oczywiście bywali wśród słuchaczy także ludzie należący do intelektualnej elity, ci jednakże traktowali często kazania z dużą dozą krytycyzmu, jak o tym świadczą choćby satyry K. Opalińskiego.<sup>13</sup> Dowodzi to nie tylko nie zaspokajanych w pełni przez posługę słowa potrzeb religijnych, lecz także świadczy o upraszczaniu wielu zagadnień dotyczących wiary przez barokowych kaznodziejów. Dla dzisiejszego odbiorcy graniczy ona niekiedy z profanacją uczuć religijnych w niestosownych konceptach,<sup>14</sup> ale wówczas patrzono na te sprawy zapewne inaczej.

Rozwinięte w czasach potrydenckich kaznodziejstwo popularne nastawione było na oddziaływanie na masy, a nie na elity. Co bogatsi magnaci, nie mówiąc już o dworze królewskim, mieli zresztą swoje pałacowe kaplice i własnych kapelanów. Ale zarówno „elitarni”, jak i „masowi” kaznodzieje wyznawali ten sam model retoryczny, który realizowali nie tylko przy pomocy bezpośrednich pouczeń, ale także poprzez zbeletryzowane „przykłady”. Owa beletryzacja dokonywała się poprzez rozbudowanie zawartych w różnych zbiorach motywów — stosownie do możliwości literackich autora, a „rekreacyjna” funkcja przykładów bywała niekiedy nadmiernie rozwijana. Mniej zdolni mówcy czerpali egzemplar z dostępnych sobie zbiorów, np. z tłumaczonego z łaciny „Wielkiego zwierciadła przykładów” (Kraków, 1612), moralizatorsko je komentując. Oratorzy obdarzeni większym talentem narracyjnym rozbudowywali warstwę fabularną swoich kazań, które z czasem stały się szeregiem egzemplów przeplatanych moralizatorskimi wnioskami, zastępującymi rzetelną argumentację teologiczną. W trosce o zajęcie uwagi odbiorcy kaznodzieje pozwalali sobie niekiedy na wplatanie w tok wywodów przykładów o charak-

<sup>12</sup> Por.: J. Śniegocki, Z problemów kaznodziejstwa F. Birkowskiego, s. 74—80, P. Zumthor, Retoryka średniowieczna, „Pamiętnik Literacki” 68(1977), nr 1, s. 221—234.

<sup>13</sup> K. Opaliński, Satyry. Oprac. L. Eustachiewicz, Wrocław 1953, s. 269—275.

<sup>14</sup> Kaznodzieje zapewne nadużywali przykładów, skoro już w 1568 r. synod poznański surowo zakazywał „doctas fabulas et premias risum foventes”. Historia dowodzi jednak, że te zakazy niewiele pomogły. Mówcy kościelni stosowali na ambonie rozmaite zabiegi mające zapewnić większą skuteczność ich nauczania. W. Potocki (1621—1696) np. wspomina o księdzu, który kazał strzelić z muszkietu podczas nabożeństwa w Wielki Piątek, po czym oznajmił słuchaczom, że Pana Jezusa zabito — i zaczynał kazanie o śmierci Chrystusa. Por.: M. Janik, Z dziejów wymowy w wieku XVII i XVIII, „Pamiętnik Literacki” 7(1908), s. 448; J. Tazbir, Święci, grzesznicy i kacerze, Warszawa 1959, s. 151 n.

terze „rekreacyjnym”, nic więc dziwnego, że kazania znacznie się wydłużały.<sup>15</sup>

Do takich kaznodziejów-beletrystów dojrzałego baroku należeli m.in. Szymon Starowolski, Jacek Mijakowski, Jacek Liberiusz czy Tomasz Młodzianowski.<sup>16</sup> Wczesnym przykładem tej tendencji, jeszcze niezbyt rozwiniętej, był Fabian Birkowski. Moralizowanie w rozbudowanych nadmiernie egzemplach, choć zamierzone przez autorów, schodziło niekiedy na drugi plan, bywało bowiem przygłuszone warstwą fabularną. Wskutek tego egzemplu stawały się dla mówców okazją do ujawniania ich literackich uzdolnień.

„We wstępie do «Wielkiego zwierciadła przykładów» — stwierdza T. Michałowska — wyrażony jest ich istotny cel (funkcja): jest nim obrazowanie godnych nagrody działań ludzi cnotliwych i negatywny wzór postaci «niecnotliwych», grzesznych. Przykład ma być więc «historią budującą», umoralniająca. Takich umoralniających opowieści (utworów fabularnych) było zresztą znacznie więcej: zarówno w kręgach katolickich, jak i innowierczych”.<sup>17</sup> Celowali w tym franciszkanie i dominikanie (nieco później również reformaci). Właśnie oni — już w średniowieczu — prowadzili misje ludowe, dzięki czemu byli bardziej popularni niż np. jezuita, którzy w swoim programie dydaktycznym uwzględniali raczej oddziaływanie na kręgi wykształcone i dlatego zajęli się głównie szkolnictwem.

Egzemplu w polskim kaznodziejstwie mają długą tradycję. Już powstały około 1300 r. zbiór kazań Peregryna z Opola „Sermones de tempore et de sanctis”, czy Macieja z Grochowa „Sermones de tempore”, zawierały liczne „przykłady”. Zwyczaj zbierania anegdot i bajek był rozpowszechniony nie tylko wśród kaznodziejów; także historiografowie nie stronili od tych opowieści. (Gall Anonim, Wincenty Kadłubek, Janko z Czarnkowa, czy nawet Długosz).<sup>18</sup> W czasach renesansu korzystali z nich chętnie autorzy traktatów parenetycznych, np. Ł. Górnicki („Dworzanin polski” 1566) lub W. Goślicki („De optimo senatore”, 1568), co nie wydaje się dziwne na tle odrodzeniowej nowelistyki zachodnioeuropejskiej, znanej również pewnym kręgom wykształconych Polaków (zbiory Boccaccia, Poggia, Arlotta, Bebla).<sup>19</sup>

Trudno dziś ustalić, skąd pochodziły poszczególne egzemplu lub ich przewodnie motywy. Kaznodzieje przetwarzali je zgodnie z potrzebami swojej epoki, a tradycja literacka niektórych przykładów sięga dość odległych czasów. Np. w kazaniu Jacka Mijakowskiego „Kokosz za kołędę dana” (Kraków, 1637) powiastka o ubogim ojcu, który zdobył posag dla córek, lub opowiadanie o synu i ojcu na pustyni z „Postu starego polskiego” Kowalickiego (1718) pochodzą — zdaniem J. Krzyżanowskiego — z „Wielkiego zwierciadła przykładów”, w którym znalazły się zapewne za pośrednictwem którejś z kompilacji łacińskich.<sup>20</sup> Tradycja tworzenia wielkich zbiorów egzemplarycznych, żywa w średniowieczu, nieco osłabła w czasach odrodzenia, lecz rozwinęła się w baroku. W XVII wieku w Niemczech powstały olbrzymie dzieła zawierające setki przykładów, np. H. Engelgrave’a (1610—1670), B. Kyblera (1612—1675), M. Pexenfeldera (1613—1685) lub F. d’Outremana (1585—1652).<sup>21</sup> Nie

<sup>15</sup> M. Kosman, Litewskie kazania pogrzebowe z pierwszej połowy XVII wieku, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” 17(1972), s. 91 n.

<sup>16</sup> T. Michałowska, Między poezją a wymową (...), s. 331; M. Brzozowski, Teoria kaznodziejstwa (wiek XVI—XVIII), W: Dzieje teologii katolickiej w Polsce, t. 2, cz. 1, s. 399—402.

<sup>17</sup> T. Michałowska, Między poezją a wymową (...), s. 333.

<sup>18</sup> J.w., s. 276 n.

<sup>19</sup> Por.: H. Kapeliuś, Z dziejów polskiej bajki ludowej, W: Bajka ludowa w dawnej Polsce, poz. cyt., s. 15 n.; J. Ziomek, Renesans, Warszawa 1973, s. 311—323.

<sup>20</sup> J. Krzyżanowski, Paralele, wyd. 1, Warszawa 1961, s. 519.

<sup>21</sup> E. Moser-Rath, Prädigtmarlein der Barockzeit, s. 71—73.

były to jednak dzieła oryginalne, lecz raczej kompilacje i tłumaczenia tekstów znanych w Europie wcześniej.

„Zasób motywów fabularnych, wykorzystywanych w siedemnastowiecznych egzemplach, stanowi istne »morze niezbrodzone«. (...) W polskiej kulturze pełniły egzempla podwójną rolę. Z jednej strony funkcję użytkowo-propagandową (coraz bardziej zresztą formalną) narzucił im związek z kaznodziejstwem. Z drugiej jednak strony wrastały w literaturę tego okresu, zespały się z wyobraźnią ludową, łączyły z bogatym nurtem folkloru. W ten sposób zapewniły sobie trwałe miejsce w dziejach kultury narodowej”.<sup>22</sup> Diariusze Jakuba Sobieskiego, Jana Chryzostoma Paska czy Joachima Jerlicza dowodnie świadczą, że żywotność egzemplów nie ograniczyła się tylko do nurtu parenetycznego w literaturze. Wiele bowiem w pamiętnikach tych twórców różnego rodzaju anegdot i facecji.<sup>23</sup> W kaznodziejstwie jednak ich funkcja (przynajmniej w teorii), zwłaszcza w średniowieczu, była podporządkowana funkcji budującej, pojmowanej zgodnie z chrześcijańską teologią, natomiast w facecjonistycznej dominowała tendencja ludyczna („delectare”), choć i intencja „docere” nie była temu nurtowi piśmienictwa obca.

### III. STRUKTURA GATUNKOWA EGZEMPLÓW BIRKOWSKIEGO

Pod względem gatunkowym egzemplum wykazuje dużo pokrewieństw z anegdotą i nowelą. Wszystkie te „małe” formy prozatorskie łączy wspólna forma narracji.<sup>24</sup> Wszystkie także posiadają jednowątkową akcję i wykazują skłonność ku niezwykłemu zakończeniu. Dłuższe formy epickie (np. romanse) są wielowątkowe, mają bardziej rozbudowaną warstwę fabularną i dość skomplikowaną kompozycję. Od „małych” form różnią się nie tylko rozmiarem, lecz również zawilnością perypetii i — zazwyczaj — pełniejszą charakterystyką postaci.

W egzemplach pochodzących ze zbioru F. Birkowskiego „Kazania na święta doroczne”<sup>25</sup> charakterystyka ta jest jeszcze dość uboga. Dawnych twórców obchodziły bowiem nie tyle „charaktery”, ile „typy”.<sup>26</sup> Da się to zauważyć w średniowiecznym dramacie, a szczególnie w jego najbardziej charakterystycznej dla tej epoki odmianie — w moralitecie („Każdy”). Wprawdzie występujące w przykładach postaci są w pewnym sensie historycznie ukonkretnione: podana jest ich płeć, czasem funkcja społeczna, wiek, ale ich charakterystyka jest płytka, gdyż świadomość wpływu warunków zewnętrznych, kształtujących osobowość człowieka, była wówczas dość niewielka. Nagminnym także zabiegiem — obok podkreślania, że postępowanie postaci było złe lub dobre (czyli „czarny” lub „biały” charakter) w stosunku do norm moralności chrześcijańskiej jest idealizacja bohaterów pozytywnych.<sup>27</sup>

Kaznodzieje wczesnobarokowi, do których należał Fabian Birkowski, niewiele odbiegali od tej konwencji, co zresztą nie wydaje się dziwne. Ich swoboda autorska była bowiem mocno ograniczona przez kryterium ortodoksyj-

<sup>22</sup> T. Kruszevska-Michałowska, „Różne historyje” (...), s. 50.

<sup>23</sup> C. Hernas, Barok, Warszawa 1973, s. 291.

<sup>24</sup> T. Kruszevska-Michałowska, „Różne historyje” (...), s. 46.

<sup>25</sup> F. Birkowski, Kazania na niedziele i święta doroczne (...), Kraków 1620.

<sup>26</sup> S. Skwarczyńska, Z zagadnień konstrukcji bohatera dramatu, „Prace Polonistyczne” 8(1950), s. 286 n.

<sup>27</sup> W. Tatariewicz, Historia estetyki, t. 2, Wrocław 1960, s. 142.

ności w stosunku do teologicznych poglądów czasów potrydenckich. Niewielki zaś rozmiar egzemplów nie pozwalał na dokładniejszą charakterystykę postaci, która sprowadzała się do kilku epitetów: „piękny”, „czysty”, „lepszej urody niż cnoty”, „skąpy”, „mądry”, „niesprawiedliwy”. Płynęło to również stąd, że dla Birkowskiego nie był ważny wygląd postaci, ale jej postawa w konkretnej sytuacji. Chodziło mu bowiem o przekonanie odbiorcy o słuszności proponowanego sposobu postępowania (parenetyczna funkcja przykładu). Dlatego wystarczyło, aby „budująca” postać lub „modelowa” sytuacja została ukazana w sposób zbliżony do życiowego prawdopodobieństwa, a zarazem aby istniała możliwie duża strefa jej konkretyzacji w świadomości słuchacza kazania, który na ogół nie wątpił w prawdziwość podawanych przez kaznodzieję wiadomości. Schematyzacja postaci występujących w egzemplach, ukazywanie ich bardziej jako „typy” niż „charaktery” jest znamioną cechą literatury kaznodziejskiej i w dużej mierze umożliwia przetrwanie pewnych stereotypów retorycznych przez całe stulecia. Natomiast rozwijanie tego schematu, wypełnianie luk, dookreślanie postaci zależało od inwencji artystycznej mówców.

Pod względem strukturalnym egzemplum można określić jako krótką powiastkę fabularną, której treścią są sytuacje z życia ludzkiego, podane realistycznie lub za pomocą symboli. Występuje w niej narrator, zwykle ukryty, choć z dalszego kontekstu wynika, że jest to najczęściej tzw. narrator odautorski, tożsamy z nadawcą wypowiedzi. Niekiedy, choć rzadko, ów narrator przemawia w I osobie l.p. i wtedy się ujawnia. W strukturze egzemplum występują również postaci (jedna lub więcej), zazwyczaj ukazane w sytuacji dynamicznej: np. niebezpieczeństwo śmierci, zagrożenie moralne, trudny obowiązek, który należy spełnić. Przeważnie występują dwie postaci; rzadziej więcej, gdyż wtedy egzemplum znacznie się wydłuża.<sup>28</sup>

Postaci ukazane są zazwyczaj kontrastowo; zasadą opozycji może być:

<sup>28</sup> Wszystkie cytowane egzempli pochodzą z wydania „Kazań” Birkowskiego z 1620 r. (por. przyp. 25). Pisownia została nieco uwspółcześniona, zwłaszcza wówczas, gdy zapis siedemnastowieczny znacznie odbiega od dzisiejszej ortografii i interpunkcji polskiej. Wybrane przykłady są dość charakterystyczne dla wielu egzemplów występujących w omawianych tekstach Birkowskiego.

I. (A) „Jakie ciężkości, męki na serce niezbożne przychodzą, gdy poczyna sen zasypiać śmiertelny! (...) Jako myśliwcy, psi około zwierza, tak nieszczęścia wszystkie staną na ten czas kołem około niezbożnego. Jako więc dziki wieprz psy, końmi, sieciami i rozmaitym orężem łowczym otoczony, widzi, iż go strzelba zewsząd bije, krew, co dalej, to większa z ran pluszcze, których coraz to więcej przybywa, gniewa się okrutnie, w zółć wszystkie idzie, zdechnie potem i leży. To się trafia grzesznikowi w ową godzinę, której się spodziewał pokoju w umieraniu.

(B) Oto myśliwcy stają wokoło, czarci: koń błady jest śmierć, ostre i jadowite włócznie są grzechy, psi wściekli są bóle, które śmierć uprzedzają. Obaczy na koniec, iż mu sił nie staje, iż przebity, ranami krew się toczy. Biją na niego ostatnie uciski na koniec staje się obłowem niezbożnych nieprzyjaciół swych”. (s. 389).

II. „Pafnucjusz niejaki, pustelnik, usłyszał o jednej nierządniccy imieniem Thais, która wielką szkodę czyniła w duszach ludzkich. Morowe to powietrze było na dusze młodzieńskie. Chciał tę sieć porwać ten ojciec święty i uczynił tak. Ubrał się po żołniersku i przeszedł do Thaidy, jak i drugi, o komorę tajemną pyta. Wprowadzi go do łóżnicy, szuka jeszcze tajemniejszej; prowadzi go z pokoju do pokoju, aż już na koniec rzecze: »To miejsce tak skryte jest od ludzi, iż nas grzeszących żaden nie obaczy, jedno Bóg a diabeł.« Którym słowem jakoby przestraszony Pafnucjusz rzecze: »O głupia niewiasto, lekko sobie szacujesz zbawienie twoje. I tyś tak śmiała, że się ludzi boisz, a tych dwu bynajmniej: instigatora i Sędziego, z których jeden pewnie skarżyć będzie, a drugi sprawiedliwie na wieczne męki osądzi?« Uderzona takim napomnieniem ona niewiasta wróciła się do serca, odwrót uczyniła od nierządu. Jedną myśl, która serce odmieniła, swawoli koniec przyniosła.

Ja żadnemu tak czynić nie radzę, bo tak mądrego jako Pafnucjusz żadnego nie czuję”. (s. 576).



- a. charakter („czarny” przeciwstawiony „białemu”),<sup>29</sup>  
 b. funkcje społeczne (podwładny — przełożony, np. wódz—żołnierz, król—sługa),<sup>30</sup>  
 c. mądrość przeciwstawiona brakowi rozsądku.<sup>31</sup>

Zawsze w takich wypadkach racja jest po stronie zwierzchnika i bohatera pozytywnego.<sup>32</sup> Literatura plebejska wprowadziła rozróżnienie między mądrością a stanowiskiem, niekiedy nawet tendencyjnie wykazując wyższość jednostek wywodzących się z ludu. Dlatego np. Marchońt okazywał się rozsądniejszy niż jego pan, a Sowiźrzał wyprowadzał w pole bogatych i utytułowanych. Birkowskiemu takie poglądy były obce: nawet porównując „typy” zestawia ze sobą ludzi z tych samych sfer społecznych: dwóch biskupów lub dwóch królów.<sup>33</sup>

W strukturze kazania egzemplia pełnią rolę „utworu w utworze”, toteż kazania barokowe często mają budowę ramową. Kaznodzieja Władysława IV najczęściej stosował dwa warianty konstrukcyjne egzempli: a. narracyjno-dialogowy, b. narracyjny.

<sup>29</sup> „Święty ów biskup helipolitański, Nonus, siedząc w Antiochii u drzwi kościoła św. Juliana Męczennika z patriarchą antiocheńskim i z biskupami sobie podległymi, obaczył, a oto przechodzi Pelagia sprośna, na ten czas nierządnicą, a potem wielką świętą, przybraną we złoto i perły, fraucymer za nią i służkowie. Patrzył za nią długo pilnym okiem, ale nie swawolnym, spuścił potem oczy na ziemię, łzami się zalawszy, i ciężko wzdychając tak do drugich biskupów mówił: »Tej białogłowy gładkość tak wielka czy nie obeszała was? I nie ucieszyliście się patrząc na tak wielką urodę? (...) Jako wiele godzin ona trawiła na tym ubieraniu, umywaniu swym? I na tym myśl jej była wszystka, aby się wszystkim oczom podobiała.«” (s. 268).

<sup>30</sup> (A) „Napisano o opacie jednym, Sylwanie, do którego przyszedł był brat jeden, który się gorszył robotą (...), i mówił: »Azali dlatego zakon jest ustanowiony, aby bracia ręczną robotę robili? Wszak Maria wybrała sobie cząstkę najlepszą, która od niej oddalona nie będzie, a ta nic nie robiła, ale siedziała wedle nóg Pańskich i słuchała słowa Bożego.«

(B) Ale nauczono tego leniwca. Przyszedł czas do stołu siadać, zawołał wszystkich, jego nie. I frasuje się, że nic nie jadł. Odpowie Sylwanus: »Jam rozumiał, że ty nie potrzebujesz żadnego pokarmu ani napoju, boś wszystek duchowny. Wszakęś ganił tych, którzy na chleb robią.«” (s. 5).

<sup>31</sup> „Przyjdzie ten czas, a prędko, gdy Polacy zobaczą straszliwy ów trybunał walny nad włością palestyńską, nad padołem Jozafata. Obaczą i Polaki swoje wielkie senatory przy boku Pańskim, obaczą Jacka świętego, tuż przy Panu siedzącego. Usłyszają heretycy polscy ów głos, usłyszają źli (...) katolicy: »Byliście przedtem tak piękni, Polacy, jako śnieg, tak biali jako mleko, byliście rumiani jako kość słoniowa stara, nad szafir piękniejsi. Cóż wam się stało, Polacy? Także wiele u was Luter ważył i Kalwin, odszczepieńcy bezecni, iżeście dla nich ozdobę waszą oną dawną stracili?» (...) Oto idzie dwór wstydlivy niebieski, dziwiają się wszyscy, o grzeszna duszo, i zdumiewają się patrząc na cię. Chrześcijanin-że to, który tak rozpustny, wszechsteczny? Który zbutwiał od tych zbrodni, w których leży, i śmierdzi nimi jako pies zgniły? (...) Idą wyznawcy, pustelnicy, zakonnicy i dziwiają się łokomstwu terazniejszemu. Co to za nowy, tak ciężki głód: nie chleba, ale złota; im dalej, tym większy?»” (s. 403).

<sup>32</sup> „Rozkazał niegdyś Hannibal jednemu żołnierzowi, który umiał dobrze pływać, ranić w ucho słonią, który z drugimi nie chciał iść do rzeki. Ranił i wpływ się puścił słoń rozniewany za żołnierzem, który go ranił, a za jednym słoniem wszyscy drudzy podskoczyli do wody. Tak, a nie inaczej bywa na świecie: za urzędem świeckim albo duchownym idzie gmin popolity: albo do cnót, albo do występków”. (s. 215).

<sup>33</sup> (A) „Epifaniusz, biskup w Salamynie na Cyprze, dowiedział się, że Jan, biskup carogrodzki, jest skąpy i chciwy. Pożyczył od Jana bardzo bogatą zastawę srebrną, sprzedał i pieniądze rozdał ubogim. Gdy Jan przybył i domagał się zwrotu, Epifaniusz plunął mu w oczy i biskup stracił wzrok. Wszyscy bardzo się przejęli tak wielkim cudem, a Jan, załem zdjęty, darował Epifaniuszowi srebra, błagając o przywrócenie wzroku. Epifaniusz zaś człowieka onego nie tylko z ślepoty cielesnej, ale i dusznej oczyścił i oświecił.

(B) O, gdyby teraz ożył Epifaniusz, co by rzekł, gdyby widział (...) prałaty kościelne nie szkarlatem, ale srebrem, ale złotem, ale perłami prześwietne? miałby pewnie co robić, by tak każdego miał łakomstwa oduczać”. (s. 274)

A. WARIANT NARRACYJNO-DIALOGOWY <sup>34</sup>

Narrator relacjonuje jakieś zdarzenie, nie ujawniając się bezpośrednio; jest to jednak narrator oceniający. Oto jego wypowiedzi; pierwsza sytuuje zdarzenie w kontekście historycznym. „Napisano o opacie jednym, Sylwanie, do którego przyszedł brat jeden (...) i mówił”. (...) W drugiej narrator stosuje już oceniające epitety:

„Ale nauczonego tego leniwca: Przyszedł czas do stołu siadać, zawołano wszystkich, jego nie. (...) Odpowie mu Sylwanus (...)”. Obie wypowiedzi narratora służą jako sygnały wprowadzenia elementu dialogowego. Są to faktycznie dwie wypowiedzi monologowe, dwu postaci, związane ze sobą przyczynowo, a nie czasowo: leniwego zakonnika i roztropnego przełożonego, Sylwana. Obie mają biegunowo przeciwną semantykę. Pierwsza, stanowiąca sofistyczny wykręt lenia, poparty powołaniem się na Ewangelię o wyższości kontemplacji nad działaniem (ewangeliczna Maria i Marta), została nacechowana ujemnie. Druga natomiast ma charakter wyjaśniający, dlaczego owego zakonnika nie zawołano na obiad: „Jam myślał, że ty nie potrzebujesz żadnego pokarmu ani napoju, boś wszystek duchowny”. Ponieważ jest ona nacechowana dodatnio, komentarz do tego zdarzenia wydaje się zbyteczny, gdyż wniosek wynika jednoznacznie z ukazania konsekwencji obu postaw.

Kiedy indziej (por. przyp. 48) narrator nawet nie ocenia; pełni tylko rolę „zapowiadacza” wydarzeń. Przedstawia problem dwu przyjaciół, ukazuje ich wędrowkę i przytacza słowa Wulkanu. Opowiadanie jest potrzebne dla wprowadzenia słów obu przyjaciół: „Jeśli ognia nie masz, nie bój się” (...) i odpowiedzi bożka „Nie moje to dzieło” (...). Narrator pozostaje ukryty, przedstawiając sytuację już powstałą. Używa przy tym czasu przeszłego, natomiast dialog pomiędzy uczestnikami zdarzenia (prośba-odpowiedź) występuje w czasie teraźniejszym i jest podany w mowie niezależnej, dzięki czemu egzemplum przypomina scenkę dramatyczną.

B. WARIANT NARRACYJNY <sup>35</sup>

W egzemplach o typie narracyjnym brak elementów dialogu; występuje tylko opowiadanie z użyciem mowy zależnej w przytoczeniach wypowiedzi postaci. Można je określić jako nawiązanie do zdarzeń i życia ludzi. Takie egzemplum są na ogół krótsze i mniej ciekawe, najbardziej zbliżają się ku anegdocie lub facecji. Brak w nich akcji (w poprzednim typie można znaleźć pewne jej elementy), cechuje je na ogół schematyzm fabularny. Niekiedy występuje nieco bardziej pogłębiona, choć mimo wszystko ogólnikowa i jednostronna charakterystyka postaci, wprowadzona dla nadania większego moralizatorskiego efektu.

W egzemplach Birkowskiego występują na ogół dwie części: (A) — fabularna (narracyjna) i (B) — moralizatorska (aplikacyjna). Pierwsza stanowi podstawę, w oparciu o którą kaznodzieja buduje moralizatorski wniosek. Aplikacja nie pozostaje wprawdzie w bezpośrednim związku semantycznym z częścią fabularną i jest genetycznie elementem wtórnym, ale niezbędnym w egzemplum ze względu na jego funkcję parenetyczną w strukturze kazania. J. Krzyżanowski chyba przesadnie podkreśla różnicę między obiema częściami, wskazując, że „moralisatio” (B) stanowiło twór sztucznie dorzucony do egzemplum, nie pozostający z nim w bezpośrednim związku

<sup>34</sup> Por. przyp. 30.

<sup>35</sup> Por. przyp. 32.

semantycznym.<sup>36</sup> Jest to wprawdzie stwierdzenie częściowo słuszne, gdyż istotnie egzempla rozwinęły się z wcześniejszych anegdot i bajek, w których pierwotnie brak było „wtrętu” moralizatorskiego, a także dlatego, że w części (A) przemawia narrator, w (B) zaś — podmiot czynności twórczej. Mimo to pogląd J. Krzyżanowskiego nie uwzględnia — jak się zdaje — szczególnego znaczenia elementu moralizatorskiego w strukturze egzemplum. Gdyby bowiem zabrakło aplikacji (B), „przykład” utraciłby swoją „differentia specifica” i niczym nie różniłby się od anegdoty, bajki czy fawory: pozostałaby tylko część fabularna (A).

„Moralisatio” pełni w egzemplum podwójną rolę:

1. Przekłada elementy fabularne na język pojęć oderwanych: osoby, rzeczy i zdarzenia stają się wykładnikami (ilustracją) zasad wiary. Dokonuje się więc alegoryzacja fabuły, elementy fabularne zyskują sens przenośny.<sup>37</sup> W warstwie językowej wyraża się to wprowadzeniem czasu teraźniejszego w części (B); w części (A) natomiast występuje w narracji czas przeszły lub praesens historicum. Wprowadzone zostają również wskaźniki konkretyzacji, pozwalające ustalić zmianę nadawcy, np. zwroty „mym zdaniem”, „ja nie radzę”.<sup>38</sup>
2. Wpływa budująco na odbiorcę: nakłania go do troski o wartości duchowe, pragnie przekonać o znikomości życia, o nieuchronnej śmierci i sądzie Bożym.<sup>39</sup>

T. Michałowska uważa, że „moralisatio” niekorzystnie odbija się na stronie artystycznej egzemplum.<sup>40</sup> Kaznodzieje bowiem z konieczności tworzyli pewne stereotypy fabularne, stając przed dylematem: rozbudować część (A), czyli nadmiernie powiększyć przykład, czy też ją kondensować, schematyzując egzemplum i osłabiając zarazem literacką wartość kazania. Było to jednak rozdroże nie do uniknięcia. Wcześniejszy barok — jak się zdaje — skłaniał się ku drugiej możliwości, hołdując tradycji średniowiecza; późniejszy preferował raczej pierwsze rozwiązanie. Wtedy to w kazaniach pojawiły się rozwinięte opisy cudów i długie legendy, a same kazania niepomierne się wydłużyły, przybierając formę „łańcuchów” złożonych z przykładów i konceptów. Ale również pogląd T. Michałowskiej jest nieco jednostronny: autorka nie uwzględnia możliwości rozwoju wyobraźni kaznodziejów, znajdującej upust w szukaniu analogii pomiędzy sprawami „świeckimi” i „świętymi”. Prawda, że barokowe „aplikacje” prowadziły często do dziwactw i czasem dowodziły „złego smaku” autorów (tzw. koncepty kaznodziejские), ale niekiedy umożliwiały ludziom o rozwiniętej wyobraźni stworzyć bardzo pomysłowe alegoryzacje.<sup>41</sup>

<sup>36</sup> J. Krzyżanowski, *Romans polski wieku XVI*, Lublin 1934, s. 109.

<sup>37</sup> „Zwyczaj bywał między królami wielkimi na wschodzie słońca rozwiązywać trudne kwestie, jako się możemy domyślać z królowej Saby, która do Salomona mądrego przyjechawszy, potykała go trudnymi i głębokimi gadkami. (...) Wspominają inne kwestie pogańscy pisarze, między innymi jest owa sławna bardzo. Murzyński król egipskiego króla pytał, jakoby jeden człowiek mógł morze wypić. »Jeśli to zgodzisz, wezmiesz miasto zapłaty wiele miast i zamków ode mnie; jeśli nie zgodzisz, dasz mi te zamki, które by porównały z moimi, które kładę w zakładzie.« Po długiej deliberacji z rady pewnego filozofa odpowiedział król egipski: »Wypiję morze prędko i ohotnie, ale proszę, zatrzymaj rzeki, które do niego bieżą, na ten czas, gdy ja pocznę morze pić.« Odpowiedź piękna, ale mym zdaniem nie rozwiązana kwestia ta została, ale niepodobność niepodobieństwem zniesiona: uczynił ty niemożliwą rzecz, a ja też uczynię niepodobną, morze wypiję”. (s. 336).

<sup>38</sup> Por.: F. Stanzel, *Sytuacja narracyjna a epicki czas przeszły*, „Pamiętnik Literacki” 69(1970) nr 4, s. 219—232.

<sup>39</sup> W. Tatariewicz, *Historia estetyki*, t. 2, s. 143.

<sup>40</sup> T. Kruszevska-Michałowska, „Różne historyje” (...), s. 132 n.

<sup>41</sup> (A) „Wspomina Plutarch cud jeden natury o zającu, który gdy uciekając przed

„W związku ze swą rolą w tekście przykłady nie odznaczały się większymi rozmiarami. Polscy kaznodzieje, inaczej niż ich niemieccy barokowi kole-dzy, podawali fabułę skrótowo, w sposób zwarty i możliwie prosty, chętnie stosowali dialog, nie gardzili słownictwem dosadnym”<sup>42</sup>

#### IV. MODYFIKACJE FABUŁY

W wykorzystywanych egzemplach, pochodzących ze starych zbiorów, kaznodzieje dokonywali licznych modyfikacji. Należały do nich:

- a. zmiany fabuły (najczęściej poszerzanie),
- b. amplifikacje o treści politycznej lub światopoglądowej, co było szczególnie typowym przypadkiem zmiany motywacji,
- c. zmiany realiów.

Podstawowe bowiem właściwości strukturalne fabuły egzemplów były dość stereotypowe. Przykład o mądrym królu mógł równie dobrze podać grecki pisarz doby antyku, sławiący władcę miniaturowego państewka nad Morzem Egejskim, jak i autor żywotu potężnego Cezara w czasach wczesnochrześcijańskich czy też biografista katolickiego monarchy w dobie kontreformacji. Względy polityczne i ideologiczne (w szerokim rozumieniu terminu „ideologia”) sprawiły, że w średniowieczu podkreślano, obok mądrości, także pobożność władców, a dla potrydenckiego kaznodziei była to oczywiście pobożność pojęta konfesyjnie.

Dokładne zestawienie przykładów Birkowskiego z tekstami pochodzącymi z wykorzystywanych źródeł, które należałoby najpierw z dużą dozą prawdopodobieństwa ustalić, wykazałoby, w jakim stopniu egzempli zamieszczone w zbiorze „Kazania na święta doroczne” zostały dostosowane do konkretnych celów, ze względu na które ulegały zmianom pierwotne realia. Pozostaje otwarty problem, czy dokonał tego sam Birkowski, czy jego poprzednicy, których teksty wykorzystał. Lecz niektóre modyfikacje są wystarczająco jasne. Oto przykład interpolowanego niewątpliwie egzemplum. „W »Historiach Indyjskich«<sup>43</sup> czytamy o jednej Luzytanie wielką pilność zbawienia swego. (...) Był niejaki Chryzstoph, starosta zamku. (...) Był na straży przeciwko Turkom we zbroi (...) Do matki swej miłej, jako mógł, rzecze: »Proszę się, abyś co prędzej po kapłana posłała, aby mię spowiedzi wysłuchał.«” (s. 11)

Podobna tendencja występuje również w innym egzemplum. Przedstawiony

ostrym zębem charta, że mu tchu nie stanie, padnie i zdechnie, lub pies przyleci, nie tknie się go żadną miarą, nie szarpa go ani mięsa onego jeść chce. Jakoby dając znać, iż na pole wyszedł nie dla jedzenia, ale dla zwycięstwa, nie dba nic o tamto, gdy tego nie ma.

(B) Słuchacz moil (...) Zając duszę znaczy, charci są boleści śmiertelne, myśliwcy są diabli, ucieczka jest żywot. Jeśli za łaską Bożą dusza piór dostanie i ucieka rączo od rozkoszy ziemskich, od afektów i namiętności cielesnych, zgoła pierwej obumrze niż do granic śmierci przyjdzie. Jeśli nadbiegną myśliwcy piekielni, jadowite zęby bólów, frasunków, gorzkości nie będą śmiały przybliżyć się ani tknąć, bo się nie spodziewają odnieść z niej korony albo palmy. Mnie wierzyć nie chcecie, wierzcie Mędr-cowi, który o tym jasno świadczy: »Iustorum animae in manu Dei sunt.«” (s. 388)

<sup>42</sup> H. Kapelań, Z dziejów polskiej bajki ludowej, s. 23.

<sup>43</sup> W XVII w. często mieszano dwie nazwy: „Hindusi” i „Indianie”. Odkrytą przez Kolumba Amerykę nazywano bowiem Indiami Wschodnimi; stąd zapewne w tekście Birkowskiego występuje słowo „Indianie” zamiast „Indowie”. Por. J. Tazbir, Rzeczy-spolita i świat, Warszawa 1971, s. 87.

jest w nim niesprawiedliwy i przekupny sędzia (poganin), który „niewiele pamiętał na rozkazanie Pańskie: — Nie bierz upominków” i dlatego został skazany na śmierć.<sup>44</sup>

Chryścianizacja w obu egzemplach została dokonana w różny sposób. W pierwszym sam bohater literacki (Krzysztof) rozumuje po katolicku: pragnie się wypowiedzieć przed śmiercią i dlatego nalega na matkę, aby jak najszybciej posłała po księdza. Dokonała się tu podwójna aktualizacja: religijna i polityczna. W czasach konfesyjnych polemik kaznodzieja akcentuje potrzebę korzystania z sakramentów, kwestionowanych przez protestantów, a zarazem ukazuje męstwo Krzysztofa, który poległ w obronie zamku przed Turkami. W Polsce szczególnie wymowne było takie uaktualnienie ze względu na ciągłe w XVI i XVII wieku zagrożenie ze strony mahometan.

W drugim przykładzie postępowanie sędziego zostało napiętnowane przez narratorkę, powołującego się na znany chrześcijanom, lecz z pewnością nic nie mówiący poganom tekst biblijny (Wj 23,8).

Podobnych modyfikacji fabuły można spotkać w omawianych tekstach znacznie więcej. Są one charakterystyczne również dla wcześniejszych parafraz dzieł literackich autorów antycznych, dokonanych w kręgach chrześcijańskich. Należy do nich także wspomniana poprzednio polonizacja. Kaznodziejom znana była także zmiana realiów polegająca na wprowadzaniu nowych szczegółów lokalizacyjnych w celu przekonania odbiorcy, że opowiadane zdarzenie rzeczywiście miało miejsce. Niekiedy podawano nie tylko wymyślone miejsca, lecz również nieprawdziwe, czasem niezbyt odległe, daty. H. Kapeliś podaje w opracowanej przez siebie antologii polskiej bajki ludowej znany w kilku wersjach przykład o złej żonie, która zamordowała męża. Kaznodzieja mazowiecki umieścił to zdarzenie w Pułtusku, niewątpliwie z podobnych względów.<sup>45</sup>

## V. EGZEMPLUM JAKO STAROPOLSKA FORMA GATUNKOWA

Pojęcie „egzemplum” (exemplum), którym posługuje się (polonizując pisownię) autor tego artykułu, nie jest dostatecznie jednoznaczne. Mimo to można je uznać jako odrębny gatunek literacki. Pod względem formalnym znajduje się ono w opozycji do anegdoty i noweli. Podstawą wyodrębnienia przykładu jest warstwa fabularna, przeciwstawiona niefabularnej części kazania. Choć — jak wspomniano — również w obrębie egzemplum występuje obok warstwy fabularnej („narratio”) także niefabularne „moralisatio”. O wyodrębnieniu kaznodziejskich przykładów decyduje więc kontekst dalszy (całe kazanie), a nie związki syntaktyczne zachodzące między częścią (A) i (B). Gdyby podstawą wyodrębnienia były związki formalne, „moralisatio” należałoby niekiedy zaliczyć do części argumentacyjnej kazania. Struktura egzemplum jest więc dwuwarstwowa.

<sup>44</sup> „Powiadają o Rambizie, królu perskim, iż się pewnie dowiedział, że sędzia jego, Sisannes, niesprawiedliwie sądził. Nie na prawo ani na procesy, ale na ręce patrzył tych, którzy przychodzili, i niewiele pamiętał na rozkazanie Pańskie: »Nie bierz upominków«. Skazał go na śmierć i [żywcem] go ze skóry złupiwszy kazał krzesło powlec skórą oną wyprawioną. Na tym krześle potem posadził syna onego sędziego, mówiąc te słowa: »Ta skóra ojca twego niechaj ci będzie mistrzynią, jako masz sądzić, by snadź z twojej skóry nie było nowego krzesła i powłoki.«” (s. 432)

<sup>45</sup> H. Kapeliś, Z dziejów polskiej bajki ludowej, s. 22.

Niekiedy egzemplia zbliżają się do anegdoty, kiedy indziej do noweli. W drugim wypadku ich struktura bywa bardziej złożona: zawierają warstwę fabularną, a oprócz wypowiedzi narratora (najczęściej opowiadania, czasem także elementów opisu), charakteryzującej sytuację i postaci, występują również wypowiedzi postaci (przytoczenia w mowie niezależnej). Wtedy można mówić o zbliżaniu się egzemplum pod względem gatunkowym do noweli.<sup>46</sup>

W warstwie fabularnej egzemplów mogą wystąpić motywy anegdotyczne, nowelistyczne lub wywodzące się z facecji czy bajki. O tym, że obecny w tekście fragment fabularny staje się „przykładem”, stanowi nie tyle jego fabuła, ta bowiem może być różna, ale sposób wykorzystania i przetworzenia motywów (amplifikacja) dla celów moralizatorskich. Dlatego „moralisatio”, czyli część (B), decyduje o traktowaniu egzemplum jako odrębnego gatunku literackiego w staropolszczyźnie, stosowanego dość często również przez głosicieli słowa tamtych czasów.

Motywy baśniowe występują w przykładach kaznodziejskich stosunkowo niezbyt często. Baśń różni się od anegdoty nie tyle strukturalnie, ile raczej funkcjonalnie — przez wprowadzenie fantastycznych postaci i fantastycznej motywacji ich działania. W przypowieści (anegdocie, egzemplum) motywacja ma charakter realistyczny. Jest to zresztą rozróżnienie niezbyt ostre, ponieważ wyrażenie „motywacja fantastyczna” stanowi przykład terminu pojmowanego arbitralnie. Niektórzy bowiem badacze literatury, przyjmując założenie, że świat nadprzyrodzony nie istnieje realnie, zaliczają motywację religijną do fantastycznej. Dlatego np. H. Kapeliuś termin „bajka” odnosi do wszelkich odmian bajkowych: zwierzęcej, magicznej, fantastycznej i legendy.<sup>47</sup>

Przykładem wykorzystania fabuły baśniowej w konstrukcji egzemplów jest przytoczone przez Fabiana Birkowskiego opowiadanie o Wulkanie, zaczerpnięte z mitologii rzymskiej.<sup>48</sup> W „Kazaniach na święta doroczne” jest to jednak wypadek dosyć rzadki. Częściej natomiast pojawiają się motywy baśniowe jako podstawa tzw. konceptów kaznodziejskich. Są one dość charakterystycznym zabiegiem retorycznym stosowanym przez barokowych głosicieli słowa, lecz omawianie ich przekracza ramy niniejszego opracowania.

## ZAKOŃCZENIE

W niniejszym artykule starano się (niestety — ze względu na jego rozmiar — dość pobieżnie) omówić egzemplia w kazaniach czołowego przedstawiciela wczesnobarokowej posługi słowa w Polsce. Pozornie jest to zagadnienie nieco teoretyczne, w istocie zaś dotyczy zawsze aktualnego w praktyce

<sup>46</sup> Por.: J. Putrament, *Struktura nowel Prusa*, Wilno 1936, s. 14 n.

<sup>47</sup> H. Kapeliuś, *Z dziejów polskiej bajki ludowej*, s. 11, 20.

<sup>48</sup> „Apolog jest stary, iż czasu jednego dwaj mili przyjaciele wędrowali. Miasta opuściwszy, chcieli mieszkać na puszczy, ale żeby rozmowa i przyjaźń nie rwała się między nimi, być nie mogli ani nie chcieli bez siebie żadną miarą. Trafili na Wulkana, prosili go, aby ich ciała w swojej hucie ognistej w jedno zlał. »Jeśli ognia nie masz, nie bój się, wypadnie z piersi naszych wielki płomień, który ognia dostarczy. Widzisz w nas już złączone dusze, serca, Prosimy cię, aby ci ciężko nie było złączyć i ciała, a ze dwu uczynić jedno.« Zdumiał się, zdziwił na te słowa Wulkan, patrzy, myśli, co ma odpowiedzieć. Jednym razem wzbierze się na kilka słów i rzecze: »Nie moje to dzieło, bożek piekielny nie potrafi tego. Niebieska to ręka rychlej sprawi, to jest miłości bożek.«” (s. 63)

(Przytoczony koncept służył kaznodziei do wyjaśnienia, że takim cudem miłości Bożej jest zjednoczenie w osobie Chrystusa dwóch natur: boskiej i ludzkiej.)

przepowiadania problemu dostosowania treści kaznodziejstwa do zapotrzebowań słuchaczy. Komunikatywność, pogładowość i jasność języka jest postulatem stawianym kaznodziejom każdej epoki. Wedle barokowej estetyki kaznodziejskiej jednym z elementów języka ambony było stosowanie tzw. przykładów.

Ostatnio wiele mówi się o potrzebie odnowy i uwspółcześnienia języka przepowiadania. Ponieważ dawne przykłady w kazaniach nie cieszą się dziś najlepszą opinią, wielu współczesnych duszpasterzy świadomie i niejako programowo z nich rezygnuje, uważając, że są one zbędne. Jest to jednak stanowisko jednostronne, choć w pewnej mierze zrozumiałe. Jeśli bowiem kaznodzieja nie potrafi znaleźć odpowiedniego przykładu, to istotnie lepiej z niego zrezygnować niż odwoływać się do wydarzeń odległych w czasie i przestrzeni, które właśnie dlatego nie zawierają elementu angażującego egzystencjalnie, a w skrajnych wypadkach mogą nawet razić wrażliwszego estetycznie słuchacza. Lecz istnieje przysłowiowa druga strona medalu, również warta uwzględnienia, mianowicie oczekiwania odbiorców. Z przeprowadzonych parę lat temu (1969—1971) ankiet wynika, że zdecydowana większość praktykujących katolików w Polsce uważa przykłady za potrzebne i pożyteczne. Tak sądziło np. 96% respondentów mieszkających na wsi i 85% zamieszkających w miastach z terenu dawnej diecezji gorzowskiej.<sup>49</sup> Te cyfry każą odnosić się z dużą rezerwą do „awangardowego” postulatu całkowitej rezygnacji z przykładów w kazaniach.

Interpretując taki stan rzeczy, można przypuszczać, iż przeciwnicy przykładów są zapewne ludźmi bardziej krytycznymi, których razi naiwność, przesadna uczuciowość i wątpliwa cudowność zdarzeń wspomnianych niekiedy na ambonie. Być może nie należy ich traktować jako przeciwników przykładów „w ogóle”, ile raczej powiedzieć, że nie aprobują pewnego typu egzemplarystyki, który tu i ówdzie jeszcze przetrwał. Wydaje się bowiem, że przykład może pełnić i faktycznie spełnia swoją rolę, ale tylko wówczas, jeśli jest wiarygodny i udokumentowany, a nie anegdotyczny, pochodzący z zamierzonych czasów lub wręcz banalny. Codzienne zdarzenia, o których informują radio, telewizja, prasa, a przede wszystkim osobiste przeżycia współczesnego człowieka oraz wartościowa literatura dostarczają wiele materiału nadającego się do wykorzystania w kazaniu jako tzw. moment egzystencjalny. Te informacje przyciągają uwagę znacznie bardziej i skłaniają do refleksji o wiele mocniej niż zdarzenia z odległej przeszłości. Jeżeli zatem słowom kaznodziei brakuje kontaktu z realnym życiem słuchacza, funkcja przykładu na ambonie jest podejrzana, a przynajmniej dyskusyjna.

Wiele się dziś mówi o potrzebie głębszego poznania Pisma św. Jeśli kazanie ma być rzeczywiście, a nie tylko z nazwy, słowem Bożym, to przypomnienie o konieczności pogłębionej egzegezy i medytacji orędzia biblijnego wydaje się truizmem. A jednak i pod tym względem trzeba wystrzegać się pewnego niebezpieczeństwa, polegającego na traktowaniu Biblii jako „źródła przykładów zawsze aktualnych”.<sup>50</sup>

Pismo św. bowiem jest źródłem kaznodziejstwa nie w tym sensie, jakoby stanowiło „kopalnię zdarzeń”, do których w każdej sytuacji można nawiązywać. Aktualność treści zawartej w Biblii domaga się takiego wyjaśnienia,

<sup>49</sup> Por.: J. Stroba, Kazanie w opinii wiernych, „Ateneum Kapłańskie” 62 (1970) nr 3 (368), s. 428—439; tenże, Mieszkańcy wsi o kazaniu, „Ateneum Kapłańskie” 64 (1972) nr 1 (378), s. 149—160; tenże, Wierni o kazaniu, W: W kierunku prawdy. Red. B. Bejze, Warszawa 1976, s. 335—341.

<sup>50</sup> J. Gawor, Gdzie i jak szukać przykładów, „Ateneum Kapłańskie” 56 (1964) nr 1—2 (330—331), s. 111.

aby dzisiejszy słuchacz słowa Bożego zrozumiał, że to, co Bóg mówi, odnosi się do niego w tej samej mierze, w jakiej odnosiło się do ludzi żyjących w czasach Ozeasza, Habakuka czy Joela. Należy zatem przyznać rację opinii, wedle której „słuchacze, zwłaszcza młodzi, proszą, aby punktem wyjścia w kazaniu było ich konkretne życie, problemy, pragnienia, marzenia, dążenia, to, co wypełnia ich osobowość. Punktem dojścia dopiero ma być Bóg i Jego prawo”.<sup>51</sup> A jako ilustracja wniosku przemawiającego za potrzebą wychodzenia w kazaniu od konkretnych ludzkich przeżyć niech posłuży następująca wypowiedź ankietowa: „Zanim kaznodzieja zejdzie z Syjonu, by zająć się naszymi nic nie znaczącymi sprawami, które są właśnie naszymi sprawami, ja emigruję w krainę marzeń. (...) Początki chrześcijaństwa? Jakie to jest bardzo dalekie dla nas. Zaczynjcie od nas, a niech się kończy na prorokach”.<sup>52</sup>

Przykłady w kazaniach powinny być nie tylko „życiowe”, ale również dobrze wykorzystane przez kaznodzieję, zgodnie z zamierzonym przez niego celem. Jeśli po skończonym kazaniu słuchacze pamiętają jedynie przykłady lub — jeszcze gorzej — tylko niektóre z nich (gdyż było ich za wiele), to prawdopodobnie wypowiedź kaznodziejska została wadliwie skonstruowana, ponieważ nie doprowadziła do wniosku, któremu przykłady miały służyć.

Refleksję na ten temat ułatwia m.in. badanie konwencji estetycznych różnych epok. Ta, która panowała w czasach baroku, pod wieloma względami różniła się od współczesnej, lecz siedemnastowieczni kaznodzieje starali się być jej wierni. Badanie dziejów posługi słowa może być pod tym względem bardzo pouczające, gdyż służy poszukiwaniom właściwego „Sitz in Leben” w kaznodziejstwie. Nieco odmiennie rozumiano je w minionych wiekach i zapewne inaczej pojmujemy je dziś. Autorzy szeregu publikacji homiletycznych powołują się dość często na obiegowe powiedzenie V. Schurra, że dobra praktyka musi być oparta na dobrej teorii.<sup>53</sup> Formułowaniu tej ostatniej służy również poznanie dziejów przepowiadania.

<sup>51</sup> Opinia ks. T. Ryłki (Kraków). Cyt. za: J. Stroba, Odbiór kazań przez wiernych, „Collectanea Theologica” 37 (1967) nr 4, s. 103.

<sup>52</sup> Tamże, s. 103.

<sup>53</sup> A. Lewek, Współczesna sytuacja kaznodziejstwa, „Ateneum Kapłańskie” 66 (1974) nr 2 (391), s. 309 n.